**Wydanie poranne.**

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 20 czerwca 1906 Nr. 166

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

# NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.— Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

## Z KRAJU.

——o——

### Fabrykantka aniołków.

Z Wieliczki piszą nam:

W dniu 18 b. m. odstawioną została z aresztów tut. sądowych do więzienia sądu krajowego karnego w Krakowie niejaka Maryanna Konopkowa z Lednicy Górnej, podejrzana o blisko 20 morderstw, popełnionych na dzieciach. Konopkowa trudniła się zawodowo braniem z Krakowa na wychowanie nieślubnych dzieci, które następnie mordowała, a matki dzieci oszukiwała, twierdząc, że dzieci ładnie się chowają i pobierała od nich wynagrodzenie za chowanie, a jeżeli która z matek domagała się zwrotu dziecka, niemając już go, oddawała jej inne dziecko.

Na trop popełnianych zbrodni przez Konopkową, przyszły władze stąd, że przed kilku tygodniami odnaleziono na polach przy Wieliczce zakopane zwłoki dziecka z rozstrzaskaną czaszką, na których ubranie rozpoznała jedna z matek, która właśnie to dziecko dała na wychowanie do Konopkowej.

W pomieszkaniu Konopkowej znaleziono cały plik metryk dziecięcych, a Konopkowa nie umie wyjaśnić co się z dziećmi stało.

### Wiec ludowy w Sierczy pod Wieliczką.*)

Piszą nam:

W niedzielę dnia 17 b. m. zwołało centrum ludowe wiec w wiosce Sierczy, na który zebrało się około 1000 okolicznych włościan, chętnych wysłuchać przemówień tych, co teraz dość pilnie starają się zbliżyć do ludu. Wiec zagaił ks. Bieroński, katecheta z Wieliczki. Przewodniczącym wybrano p. Piątka, tamtejszego włościanina, zastępcą p. Adamczyka. Referat o reformie wyborczej wygłosił ks. poseł Szponder, kreśląc obraz weselszej chwili, jaka wnet nastanie, kiedy spracowana, twarda ręka wieśniaka i robotnika zarówno z inteligentem poniesie kartę wyborczą do urny; wykazał ujemne strony dotychczasowej ordynacyi wyborczej, rozebrał i jasno przedstawił znaczenie powszechności, tajności, bezpośredniości i równości przyszłej reformy. Lud z wielkiem zainteresowaniem i prawdziwą korzyścią słuchał tych wywodów, które też nagrodził hucznymi oklaskami. Następnie zabrał głos socyalista dr Bobrowski z Krakowa, który w dłuższem przemówieniu, zgodnem w wielu punktach z poprzednim mową, również chciwie był słuchany.

Szkoda tylko, że od sprawy ogólnych obrad nad potrzebami ludu zeszedł na inną drogę, mianowicie wycieczek przeciw duchowieństwu i spowiedzi, co musiało wywołać niesmak i głosy niezadowolenia wśród włościan i górników i skłoniło komisarza rządowego do rozwiązania wiecu, ku wielkiemu niezadowoleniu samego mowcy.

Dr Bobrowski zmuszony był na czele swoich wracać do Wieliczki, a wysłannicy centrum urządzili zaraz zgromadzenie poufne przy udziale tych samych słuchaczy.

Zabrał głos powtórnie ks. poseł Szponder i odparł zarzuty, jakie często przeciwnicy Kościoła czynią duchowieństwu.

Przemawiał następnie górnik Sporysz i w prostych, ale serdecznych słowach opowie-

*) Powiat wielicki jest terenem bardzo ożywionej walki agitacyjnej między stronnictwem *centrum*, które wytrwale czyni przygotowania do przyszłej kampanii wyborczej i niewątpliwie zdobędzie przeważną ilość mandatów wiejskich, zmiatając stańczyków z widowni — a socyalistami i ludowcami, którzy w tym okręgu górniczym widzą także pole dla siebie. — Co niedziela w powiecie wielickim odbywają się tłumne wiece w różnych miejscowościach z przebiegiem bardzo ożywionym, świadczącym, że lud garnie się bardzo do polityki i w walce o swe prawa nie osłabnie. *Przyp. red.*

## W śmiertelnem niebezpieczeństwie.

——o——

Z opowiadań oficera Napoleońskiego.

(Ciąg dalszy).

Na tych przygotowaniach kilka minut zeszło, pięć najwięcej; nagle jeden z żołnierzy szepnął:

— Panie poruczniku, już idą.

Istotnie, wśród ponurej ciszy usłyszeć łatwo można było głuchy szmer kroków kilkudziesięciu zbrojnych ludzi od strony dworca, zbliżających się po kamienistej drodze. Jakkolwiek przygotowany byłem na wszystko, pomimowoli zadrżałem.

— Maladetta! — rozległ się głos hidalgi. — Obudzili się już!

— To nic nie znaczy, obudzonym czy śpiącym damy radę, jest na tylu, wszystko dobrze zbrojnych, ich przeciwnie mała garstka — odparł sennor Taddeo.

Cofnął się jednak od okna, zatrzymał swój orszak, i po kilku minutach gromkim głosem wykrzyknął:

— Poruczniku, zbliż się do okna! Parę ważnych słów chcę ci powiedzieć.

Sierżant rzekł:

— Ej, niech pan porucznik nie idzie! Ci ludzie to przeklęci zdrajcy, powinien znać ich pan porucznik, nigdy im wierzyć nie można, parlamentują i strzelają.

Nie zważałem jednak na rozsądną uwagę. Zdrajca mówił:

— Jeśli ci miłe życie, poddaj się, spojrz bowiem, nas jest przeszło pięćdziesięciu, was jedenastu zaledwie, walka nierówna, pięciu przeciw jednemu, pokonamy was łatwo.

— Nie — odparłem — oficer i Polak nie poddaje się, dopóki szabla błyszczy w jego ręku, dokąd choć jeden ładunek prochu zostanie; raczej zastanówcie się sami, co czynicie, upamiętajcie się w zbrodniczym zamiarze: czy za nic sobie nie macie surowej sprawiedliwości naszych dowódców? Chcecież koniecznie ich krwawą pomstę ściągnąć na siebie?

Hiszpan roześmiał się szydersko.

— Na szatana, będąc w naszym ręku, jeszcze śmiesz grozić! Porzuć zarozumiałość, a pomyśl, co ci do czynienia zostaje. Krwi nie chcę rozlewać, zdaj się na łaskę, rozbroimy was i puścimy wolno.

— Jakąż rękojmię, dać możecie, że wiernie zobowiązania dotrzymacie? — pytałem.

Zamilkł, niby rozważając, coby rzec, lecz kto inny go zastąpił; człowiek, którego rysów twarzy dla mroku nocy rozpoznać nie mogłem, lecz głos dobrze słyszałem, a był on ostry i cierpki.

— Możemy ci przysiądz na świętego Jakóba z Kompostelli i Matkę Boską Sewilską.

Wahałem się chwilkę. Wyobraźcie sobie położenie moje, straszne ono było istotnie; pomimo cieni nocy, łatwo dojrzeć mogłem, że sennor Taddeo nieprzesadzał liczby bandytów. Hiszpanie nie

dział, jak i on dawniej był socyalistą, ale, jak każde zwierzę ma pewien instynkt, którym się kieruje, tak i „w człeku siedzi coś, co mu bez religii spokoju nie daje i nie przymierzając z bydlęciem równa“, więc nie należy obecnie do „nich“ (socyalistów) i nikomu nie radzi.

Włościanin Markowski podniósł ważną sprawę o zabezpieczeniu na starość, motywując tem, że urzędnicy biorą pensye i mają byt zabezpieczony i nie wolno im też na całą gażę wejść, podczas gdy chłopu n. p. za długi i podatki mogą sprzedać wszystko i puścić go z torbami. Prosił więc centrum, by się tą sprawą zajęło.

W końcu przemówił p. Syc, przedstawiając jaką siłę tworzy lud i dlaczego do niego obecnie różne stronnictwa się zwracają, wyjaśnił cel centrum ludowego, które, stawiając w swym programie prawie wszystkie najważniejsze postulaty ludu i kraju, pragnie wszystkie stronnictwa ludowe połączyć pod swoim sztandarem, na którym wypisało wiarę, miłość ojczystej ziemi i ogólną zgodę wszystkich warstw.

Zachęcał też lud do oświecania się, co dziś jest rzeczą konieczną, jak chleb codzienny.

W gorących słowach zachęcił zgromadzonych ks. Izdebski, by utworzyli komitet centrum, co też natychmiast uczyniono. Przewodniczącym wybrano p. Adamczyka, naczelnika gminy, zastępcą p. Markowskiego. Na listę członków zapisało się około 50 włościan, którzy skwapliwie rozebrali pomiędzy siebie programy centrum i gazetkę „Prawdę“.

Dźwięki pieśni „Serdeczna Matko“ zakończyły piękny wiec, który nie pozostanie bez korzyści dla sprawy.

**Jordanów.** Dnia 17 czerwca odbyły się tu zgromadzenia dwóch stowarzyszeń nauczycielskich, mianowicie jordanowskiego „Ogniska“ i makowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Pierwsze z nich ukonstytuowało się, wybierając do zarządu pp.: Rabczyńskiego, Kłapę, Helenę Matusikównę, Łabudę, Grodzińskiego, Maryę i Wandę Szurkówny, Matusika, Piotrowskiego, Blarowskiego i Wojakiewicza; do komisyi kontrolującej pp.: Bujasa, Pileską i H. Konarkównę; delegatami pp.: Rabczyńskiego, Kłapę, Palarczyka i Fulińskiego.

W drugiem najważniejszą sprawą było ostateczne załatwienie regulaminu utworzonego świeżo funduszu zapomogowego, do którego członkowie składają po 10 kor. jednorazowo lub dowolnemi ratami, a mają prawo razem z rodzinami do ubiegania się o zapomogi po 50 i 100 kor. Zbieranie tego funduszu powierzono p. Rabczyńskiemu. Na obu zgromadzeniach zastanawiano się także nad tem, jakich zmian potrzebuje statut zarówno krakowskiego Związku nauczycielstwa ludowego, jak i lwowskiego Tow. pedagogicznego, aby sobie wzajemnie nie robiły konkurencyi i aby mogły wzbudzać dla siebie coraz większe zaufanie w szerokich warstwach nauczycielstwa. Uznano za najszkodliwsze w obu stowarzyszeniach to, że ich zarządy centralne są prawie zupełnie niezależne, bo się składają z wielkiej ilości członków (24 i 25), mających głos stanowczy na walnych zjazdach delegatów, chociaż sami nie są delegatami. Jeżeli się więc z różnych okolic kraju zjedzie np. 40 delegatów, którzy najczęściej widzą się pierwszy raz w życiu, to przyłączeni do nich i głosujący karnie 24 czy 25 członkowie zarządu głównego mogą z małym wysiłkiem przeprowadzić uchwały, jakie zechcą.

Potrzeba więc postanowić, że tylko ci członkowie zarządów centralnych mają głos stanowczy na zjazdach delegatów, którzy są równocześnie delegatami kół, ognisk i oddziałów, a w ten sposób kto się będzie ubiegał o mandat delegacyjny w kołach i oddziałach, ten musi się stosować do instrukcyi, jakiej mu te stowarzyszenia w razie potrzeby nie omieszkają udzielić.

Dalej postanowiono starać się o taką zmianę statutu związkowego, by członkowie po przejściu na emeryturę nie byli usuwani ze Związku i by zarząd naczelny nie miał żadnego prawa do funduszów, zebranych własną zapobiegliwością przez ogniska i koła powiatowe.

W towarzystwie pedagogicznem postanowiono postarać się o zmianę statutu jeszcze w tym duchu, by oddziały wysyłały do zarządu głównego tylko opłaty wstępne, a dla siebie, by corocznie większością głosów ustanawiały sobie dowolne wkładki, któreby w całości w ich kasach pozostały.

Nadto uchwalono, aby krakowski Związek i lwowskie Tow. pedag. starały się o to, by władze szkolne zaprzestały przyjmowania do zawodu naucz. osób bez żadnej kwalifikacyi, by zakres nauki w seminaryach naucz. powiększał się z biegiem czasu i by nauczyciele w nich byli jak najzdolniejsi. Co do regulacyi płac naucz. uchwalono czynić potrzebne kroki, by już na najbliższej sesyi sejmowej została uchwalona ustawa, że zasadnicza płaca nauczyciela, posiadającego dwa egzamina nauczycielskie, ma wynosić 1600 kor., a oprócz tego ma on mieć mieszkanie z opałem lub pieniężne wynagrodzenie, odpowiadające stosunkom miejscowym, i z biegiem lat służby dodatki starszeństwa. O regulacyi płac naucz. dopiero w r. 1911, to jest wtedy, gdy kraj będzie miał większe dochody, nie może być nawet mowy, bo do tego czasu sejm przyjąłby na siebie tyle innych zobowiązań, że na płace naucz. znowu by zabrakło pieniędzy, a oprócz tego nauczycielstwo nie może już dłużej czekać, bo to jest fizycznem niepodobieństwem.

Przeprowadzenie powyższych postulatów powierzyły zgromadzenia „Ogniska“ i oddziału Tow. pedag. swoim zarządom. *P.*

## Agentki czarownicy krakowskiej.

Z Rzeszowa piszą nam: W drugim dniu rozprawy sądowej, ilustrującej dosadnie potęgę babskiej ciemnoty, trybunał przesłuchiwał świadków.

Św. E. Skopówna zeznała: Kalistówna poleciła jej udać się do narzeczonego do Jasła i obsypać go gruntownie czarodziejskim proszkiem. Smutne były koleje tej wyprawy. Poirytowany kochanek uznał za stosowne pozbyć się wyrzuceniem za drzwi natrętnie obsypującej go żółtym proszkiem Eweliny. Niepowodzenie nie zraziło S., owszem, wykonywała najskrupulatniej dalsze zlecenia oszustki, aplikującej jej po kolei, spanie w halce, w której zaszytym był cudowny korzeń i polewanie specyalnym płynem. Naiwny umysł opanowały opowieści o czarownicy, mającej na swe usługi gąsiora tuczonego na mleku i kaszy, a mocnej niepusłusznych

---

mieli nawet potrzeby zdobywania szturmem domu, dość im było obsaczyć go na wszystkie strony, brak żywności po dniu jednym lub drugim zmusiłby nas do wycieczki, a ona na pewną naraziłaby zgubę.

Wszystkie te uwagi pędem błyskawicy po mej głowie przebiegły. Spojrzałem po żołnierzach. Żaden pewno nie uląkłby się śmierci, wszyscy z nią w długich i niebezpiecznych walkach oswojeni, wszyscy jednakże w obecnej chwili stracili wiarę w swe szablice i pewność zwycięztwa. Inna bowiem rzecz ważyć w szeregu i tłumem postępować na nieprzyjaciela, inna zaś być niejako na jego łasce, nie atakować, lecz bronić się. Sennor Taddeo przemówił znowu:

— Jesteście, jak mówicie, Polakami, a więc dobrymi katolikami musicie być, możecie zatem ufać przysiędze katolików, zwłaszcza gdy ją wam da ten, co mówił przed chwilą, *Abbato Don Hijacyntho*, lecz zdecydujcie się prędzej, trzy minuty dajemy wam czasu.

Sierżant szepnął:

— Panie poruczniku, aby prawdę rzec, dyabła to sprawa. Nie śmiem radzić, ależ, kiedy chcą nas puścić wolno, kiedy chcą na to złożyć przysięgę, a jeszcze przed księdzem, sądzę, że im można zaufać.

— Poddać się — odparłem — złożyć broń? Nie hańba to dla oficera, żołnierza i Polaka?!

— Dalipan, poruczniku, ja bym tego nigdy nie radził, ale jest-że jaki środek obrony, jaka nadzieja? Prawda, że to nie bardzo przystoi dla dobrego żołnierza broń składać, lecz też nie taka hańba, jak się na pozór zdaje, a przynajmniej można ją zmazać, niech tylko okazya zdarzy się, a o nią w tej wojnie nie trudno, pokaże wszystkim pan porucznik, że nie z tchórzostwa kapitulował, boć przecie rąbać pałaszem, jak inni, a nawet lepiej od innych potrafi.

Proste, lecz rozsądne uwagi zdecydowały mnie wreszcie. Już miałem zawiązać z dowódcą bandytów poufniejszą rozmowę, dotyczącą warunków poddania, gdy szmer, od strony łóżka pochodzący, zwrócił moją uwagę.

Biedna szalona siedziała na łóżku, owinięta w płaszcz, przytulona do kątka ściany, jakby obawiając się dostrzeżenia lub podsłuchania. Gdy spostrzegła, żem wzrok na nią zwrócił, skinęła ręką, abym bliżej przystąpił, i szeptała:

— Dla Boga! nie wierz mu, nie wierz im!

— Czemu? dlaczego?

— Nie wierz, powtarzam... Dobrze pamiętam, co uradzili. Łaska z ich strony, to podstęp, chcą cię zabić, zamordować i ciebie i wszystkich twoich. Tak samo przyrzekali i tamtym dwom.

Rozległ się ponury głos sennora Taddeo.

— Czas wyznaczony upłynął; cóż postanowiliście?

— Będziemy się bronić.

— Bronić się? Zmysły postradałeś człowiecze, masz-że jaką nadzieję ratunku?

— W Bogu i mej szabli...

— A więc to twoje słowo ostatnie?

— Tak.

— Odstąpił na parę kroków od okna, zasłonił się murem; pomimo cienia nocy dojrzałem, jak sięgnął za pas po pistolet, jak wyprężył uzbrojoną nim rękę i zanim zdołałem się cofnąć, już głuchy łoskot wystrzału rozległ się i okno rozprysło się w kawałki.

Kula gwizdnęła o cal nad mą głową i utkwiła w murze izby.

— Zdrajca! — zawołał sierżant — powiedziałem, że ufać mu nie można.

I z szybkością błyskawicy, do jakiej zdolni byli tylko żołnierze Napoleona, owi żołnierze, których każda prawie Europy stolica z swoją szkodą poznała, zwycięzcy w bitwach bez liku, oswojeni z niebezpieczeństwem, niby z chlebem powszednim, owi żołnierze, którzy w ładownicach swoich przyszłą laskę marszałkowską, a przy-

---

„obsypać za karę „robakami". Nie posiadając gotówki, sprzedawała po kolei bieliznę, szafy itd., byle tylko zaskarbić sobie względy czarownicy o nienasyconych apetytach. Koszta samych telegramów, wystosowanych pod adresem czarownicy krakowskiej, przenoszą 10 kor. Zwolna zaczęła S podejrzewać K.; udała się tedy wprost do czarownicy krakowskiej. Okazało się jednak, że Marya Dziedzic była tworem wyobraźni Kalistówny.

Św. Wojtuniowa zeznała, że K. zaordynowała jej, względnie jej mężowi, spanie przez dni 14 w kamizelce, w której miały być zaszyte 3 kor. A kiedy W., nie mogąc opanować ciekawości, rozpruła kieszonkę i skonstatowała brak pieniędzy, K. tłómaczyła jej, że pieniądze dyabeł połamał i kawałki złożył w domu czarownicy. Recepty K. pozostawały bez skutku; świadek zniecierpliwiony odgrażał się wobec osób trzecich, że ją zapozwie przed sąd. Nie zbita z tropu K oświadczyła, że kpi sobie z sądów, że kto ją zapozwie, tego „połamie i pokręci". Terror wywarł należyty skutek.

Św. Mina Laub otrzymała od K. gałkę drzewną. Z gałką tą należało udać się „na nowin" na krzyżową drogę, zwrócić się twarzą ku wschodowi, a z gałki miał powstać słup ognisty, który miał ściągnąć narzeczonego.

Św. Zofia Soch, wyrobnica, wręczyła K. cały swój zapracowany w Prusach majątek 210 koron.

Św. Anna Dereń, posługaczka, otrzymała od K. korek pływający we flaszeczce z wodą, z poleceniem pilnego obserwowania go przez 7 dni. Po upływie tego czasokresu korek miał zatonąć. Miało to być pomyślne omen. Moc czarodziejki z Krakowa — nie zdołała przełamać żelaznych praw natury, korek po 7 dniach pływał sobie w najlepsze po powierzchni. Dereniówna pobiegła z lamentem do K., która uspokoiła ją, mówiąc, że wprawdzie smutny fakt ten dowodzi, że jej rywalka ma silniejszego czarodzieja do dyspozycyi, lecz są środki radykalniejsze, które w tym pojedynku sił nadprzyrodzonych przechylą zwycięstwo na stronę D. I wraz zaaplikowała swej ofierze płyn biały, którym należało przed udaniem się na spoczynek grontownie polać pościel. Nawet po zamążpójściu wyłudzała K. od niej pieniądze, sugerując jej, że mąż jej się sprzeniewierza, że ma zamiar odjechać z „blondynką" do Ameryki. Zarabia 1 kor. dziennie; sumę 200 k., którą dała K., uciułała przez 8 letnią oszczędność.

K. Żeglickiej opowiadała K., że zna inspektora policyi, że ma znajomości w kołach sądowych i prokuratorskich, skutkiem czego nie boi się pociągnięcia jej do odpowiedzialności przez sąd.

Św. Maryi Groszek nakazała nosić w dzień i w nocy pod pachą przez dni 14 mokry kawałek drzewa.

W dalszym ciągu przesłuchano M. Piwowar, I. Okuniewską, R. Serafin itd.

Trzeci dzień rozprawy zajęły wywody prokuratora i obrońców. O godz. 9 wieczór ogłoszono wyrok. M. Kalistównę skazano na $2^1/_2$ lat ciężkiego więzienia, Lazarewiczową i Machowską uwolniono.

## Pożar w Borysławiu.

Borysław. (Tel.). Wczoraj po południu zapaliły się od pioruna trzy szyby Łaszcza i Kasy oszczędności oraz ropny szyb „Aba" w Tustanowicach. Do godz. 8 m. n. 50 wieczór, te trzy szyby spaliły się w zupełności, a maszyny wiertnicze doznały uszkodzenia. Jeden robotnik lekko poparzony. Palą się jeszcze niedopałki szybów i kilkanaście dołów ropnych. Obawy rozszerzenia się ognia niema wskutek ulewnego deszczu.

# Z CARATU.

### Z dziejów „uspokojenia".

Niedawno wyszła z druku w Petersburgu książka p. Władimirowa p. t. „Wyprawa karna oddziału pułku siemionowskiego lejb-gwardyi w r. z. na kolei moskiewsko-kazańskiej". Na zasadzie tej książki „Wojennyj gołos" formuje całkowite oskarżenie pod adresem pułkownika N. Riemana, z wezwaniem, aby się usprawiedliwił. Oskarżenie, zawarte w 8-miu punktach, zawiera istotnie fakty wstrząsające. Przytaczamy z nich niektóre.

Pan Władimirow oskarża pułkownika Riemana:

„O to, że przybywszy dnia 29-go grudnia 1905 roku pociągiem na stację Perowo na kolei moskiewsko kazańskiej, rozkazałeś pan strzelać do starszego pomocnika zawiadowcy stacyi, Sergiusza Orłowskiego, w chwili, gdy wchodził na schody stacyjne, nie zbadawszy go, nie postawiwszy mu jakiegokolwiek oskarżenia, nie zażądawszy od niego jakichkolwiek wyjaśnień. Raniony Orłowski był dobity bagnetami w oczach pańskich.

„O to, że tegoż dnia i w tejże miejscowości, zawoławszy do swego pokoju na stacyi drugiego pomocnika zawiadowcy stacyi Perowo, Aleksego Łarionowa, kazałeś mu pan po upływie kilku minut iść za sobą, a kiedy Łarionow to uczynił, zakomenderowałeś pan stojącym przy schodach czterem żołnierzom: „Wziąć go na bagnety!" Kiedy przekłuty bagnetem Łarionow upadł na platformę, pan własnoręcznie strzeliłeś mu w skroń z rewolweru i tem dobiłeś go.

„O to, że tegoż dnia i w tejże miejscowości, dokonywając rewizyi w mieszkaniu oficyalisty kolejowego, Iwana Obodowa, w odpowiedzi na prośbę jego o delikatniejsze obchodzenie się z rzeczami, pan, wpadłszy w rozdrażnienie, zawołałeś na matkę Iwana Obodowa: „Na bok, stara!" i, odsunąwszy ją lewą ręką, własnoręcznie strzeliłeś w głowę Iwanowi Obodowi i zabiłeś go.

„O to, że aresztowawszy w dniu 30-ym grudnia 1905 roku pomocnika stacyi Lubercy, P. F. Smirnowa, i oświadczywszy mu, że będzie rozstrzelany, pan nazajutrz zrana własnoręcznie wykonałeś to koło pompy stacyjnej, strzeliwszy do Smirnowa najpierw w twarz, następnie w tył głowy, wreszcie w skroń.

„O to, że przybywszy dnia 31-go grudnia 1905 roku pociągiem na stacyę Gołotwino, na prośbę zaaresztowanego maszynisty, Warłamowa, o pozwolenie złożenia wyjaśnień, odpowiedziałeś pan rozkazem: „Zastrzelić go!" — co też było wykonane.

„O to, że wracając po tym wypadku

---

najmniej oficerskie szlify nosili, ujął pistolet i spuścił kurek. Strzał jego celniejszy był, niźli Hiszpana. Rozległ się wykrzyk trwogi, rozpacznego gniewu...

— Zabił go, Abbato zabity! Biada Francuzom, krew za krew, Maladetta!

I ten wykrzyk hasłem był walki; opisywać jej przecież nie będę, a choćbym chciał, czy byłbym w stanie? Była to walka o śmierć lub życie, walka zaciętej nienawiści z silnem postanowieniem obrony, albo raczej, był to bój rozpaczy, zemsty z rozpaczą naturalną niebezpieczeństwa; zapomnieć go... nie sposób. Od 1807 roku do końca władztwa cesarza Napoleona, a więc lat 7 życia w ciągłych wojnach strawiłem, Bóg wie, w ilu i w jak niebezpiecznych okazyach brałem udział, znajdowałem się przy przejściu Somosiera, zdobyciu Taragony i Saragosy, odbyłem nieszczęśliwą kampanię 1812 roku, powróciłem z niej z trzema ranami od lanc kozaków Płatowa, z odmrożoną prawą nogą, z stratą dwóch palców u ręki od mrozu; w bitwie pod Lipskiem tysiąc dział grzmiało obok, pod Montmirail samotrzeć przez cały szwadron austryackich huzarów przedzierać się musiałem. Pod Chalon, zostawiony na straconej pikiecie, miałem przed sobą śmierć lub haniebną niewolę. Te wszystkie walki jednak niczem w porównaniu z ową straszną nocą w Alta-Wieda; jej obraz ciągle wije się przed oczyma, nieraz nawet ze snu budzi, bo w marzeniach stają na pamięci owe groźne, śniade postacie, wdzierające się oknami, owe oczy, rozszalałe zemstą, gniewem, zdające się zionąć śmiercią, bluzgać krwią, w uszach brzmi tętno wystrzałów, dźwięk szablic, co zaś nadewszystko nasuwa się pamięci, owa okropna myśl, jaka w tej godzinie bruździła po głowie, darła piersi, ramieniowi siłę, rozpaczy odejmowała wytrwałość, owa myśl: niema nadziei, zginąć potrzeba, zginąć bez wieści, śladu i zemsty.

A pierwszy wybuch owej walki nie trwał nad minut sześć, sześcioma jednak latami, co mówię, wiekami, wydawał się dla mnie. Dwóch żołnierzy poległo już, dwóch innych ciężko było rannych. Szczęściem, że napastnicy nie działali skupionemi siłami, lecz jak ich wiodła zemsta lub nadzieja łatwiejszego wchodu, bez żadnego planu i ładu, dla tego opór nasz był silniejszy i to pomogło też, że palnej broni, a szczególniej ładunków mało mieli, inaczej uledz trzeba było, a przeciwnie w walce teraźniejszej, nietylko że ośmiu i więcej może poległo z nich, ale nawet drugie tyle ciężko było rannych.

Po sześciu minutach, przepłoszeni naszemi szablami, ochłódłszy z pierwszego szału, bandyci nie z taką, jak poprzednio, nacierali śmiałością. Spostrzegł to sierżant i mówił śmiejąc się:

— Panu Bogu dzięki, nauczyliśmy ichmościów moresu. Upuściwszy trochę krwi, przywiedliśmy do upamiętania, spodziewam się, niezadługo całkiem dadzą nam pokój.

Omylił się jednak w przeczuciu.

— Na świętego Jakóba, naszego patrona, bracia! Czyż nie damy rady, my chrześcianie i Asturyjczykowie, garści poganów, ozwał się głos gromki i dziki sennora Taddeo — hejże bracia, śmiało za mną, wszyscy na jeden punkt, do środkowej izby, środkowego okna...

I w trop tego wykrzyku, dziesięciu przynajmniej bandytów, z ponurym Hiszpanem na czele, rzuciło się pospołem do okna. Szczęściem w sam czas razem z sierżantem i jednym z żołnierzy podbiegłem; zabrzękły nasze szablice, dwóch wrogów własną krwią zbroczonych potoczyło się na ziemię, lecz dwóch innych i sennor Taddeo do komnaty wskoczyli.

— Ha! mam cię więc! — zawołał.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

ścią 80 głosów nad prawicą, że partya ma prowadzić bardziej czynną akcyę.

**Jak posłowie siedzą**

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.). Duma prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę agrarną. Porządek siedzeń w Dumie został w następujący sposób zmieniony: Na skrajnej lewicy siedzi grupa pracy, obok nich członkowie partyi kadetów i część autonomistów; centrum jest obsadzone przez bezpartyjnych, dalej ku prawej stronie siedzą Polacy i reszta autonomistów, na prawicy zajęli miejsca umiarkowani.

**Rozruchy agrarne.**

**Petersburg.** Gubernatorowie Dźwierzu, Riazania, Nowogrodu i Podola zażądali posiłków wojskowych z powodu wybuchu wielkich zaburzeń agrarnych. W Dźwierzu robotnicy i chłopi zdobyli szturmem więzienie i wypuścili aresztantów. — Zabito przytem 3 żołnierzy.

**Bunty w armii.**

**Petersburg.** Tajne sprawozdanie komendanta wojskowego Połtawy przedstawia w bardzo groźnych barwach nastrój, panujący wśród załogi. Trzy pułki zbuntowały się. Zamknięto je w koszarach. — Przed bramami koszar ustawiono artyleryę. Z Kijowa i okolicy wysłano do Połtawy 6000 żołnierzy.

**Urzędowy komunikat o sytuacyi.**

**Moskwa.** W kilku pismach moskiewskich i petersburskich zanotowano pogłoskę, że w razie rozwiązania Dumy oczekiwany jest w Moskwie wybuch strejku kolejowego i ogólnego powstania. Jak się okazuje, pogłoski te puściła w obieg izolowana grupa ludzi. Władze poinformowane z dobrego źródła mają to silne przekonanie, że pogłoski owe są zupełnie bezpodstawne. Bądź co bądź władze wszystko zarządziły, aby stłumić (?) natychmiast każde usiłowanie wywołania powstania albo strejku jeneralnego lub też doprowadzenia do rozruchów.

**Napad na pocztę.**

**Warszawa.** Koło Rejowca w gubernii lubelskiej zrabowano z wozu pocztowego 2600 rbs. Personal pocztowy zabito.

**Ruch rewolucyjny.**

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.). Dziennik „Wiek XX“ donosi, że w Kronsztadzie panuje spokój. Wojska stoją obozem po za obrębem miasta. Na wszystkich okrętach wojennych usunięto z dział zamki i amunicyę.

**Petersburg.** Petersb. Ajencya donosi z Kowna: Na Prospekcie Mikołajewskim o godzinie 8 wieczorem nieznany człowiek rzucił bombę na dyrektora więzień Humberta i jego pomocnika Akatowa. Humbert i 2 inne osoby lekko ranne. Akatow ciężko ranny. Sprawca umknął.

**Pogrom w Białymstoku.**

**Berlin.** Do „Local Anz.“ donoszą z Białegostoku: Okropne wrażenie sprawia szpital; całe podwórze wprost zalane krwią. Wiele trupów wygląda jak nieforemne masy. Straszny jest między innymi trup żyda, któremu oczy wykłuto gwoździami. Był to nauczyciel kaligrafii, Epstein, którego całą rodzinę, składającą się z 7 osób, również wymordowano. Tuż przy nim leży trup jego 10 letniej córki, której odcięto obie nogi.

Żołnierze wpadali do domów, wypędzali mieszkańców na ulicę i oddzieliwszy żydów od chrześcian, mordowali bagnetami żydów i strzelali do nich.

**Londyn.** Wobec pogromu białostockiego żądają „Morning Post“, „Tribuna“ i „Daily News“, aby zaniechać zapowiedzianej wizyty II floty angielskiej w Kronsztadzie. Dzienniki oświadczają, że nie jest niemożliwem, aby Anglia zbliżała się do obecnego rządu rosyjskiego. „Daily Telegraph“ oświadcza, że nie powinno się zezwolić biurokracyi rosyjskiej na pozyskanie nowych środków finansowych.

## Rehabilitacya Dreyfusa.

**Paryż.** Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem kasacyjnym rewizya procesu Dreyfusa, w obecności bardzo licznej publiczności. Dreyfus nie przybył na rozprawę.

Referent Moras zagaił rozprawę dłuższą przemową. Zdaniem mowcy rozprawa nie jest wcale polityczną tylko prawniczą. Referent przytacza rozmaite szczegóły, które — gdyby były pierwej znane — nie byłyby, jego zdaniem, pozostały bez wpływu na wyrok sędziów w Rennes. Obrońca Dreyfusa Mornard przedłożył bardzo obszerny memoryał, obejmujący 650 stron. Memoryał ten wyłuszcza wszystkie niewłaściwości i nieprawidłowości, jakie zaszły podczas procesu w Rennes. Dalej wylicza on szereg faktów, jakie zaszły po procesie w Rennes wyjaśnia rolę Esterhazy'ego, wylicza szereg fałszerstw dokumentów, szczególnie fałszerstwo Henry'ego, fałszywe zeznania świadka Czernuckiego. Przedstawiając niewinność Dreyfusa, kończy wnioskiem, aby trybunał oświadczył, że Dreyfus został niesprawiedliwie zasądzony i aby dotycząca decyzya jak najrychlej została ogłoszona.

## Rada państwa

*(Telefonem).*

**Wiedeń.** Izba posłów w dalszym ciągu obraduje nad II działem noweli przemysłowej.

**Wiedeń.** Izba uchwaliła II grupę paragrafów noweli przemysłowej i uchwaliła wniosek mniejszości Bocheima, aby dowód uzdolnienia rozciągnięto na cały przemysł handlowy 75 przeciw 73 głosom.

Nastąpiły obrady nad trzecią grupą paragrafów noweli przemysłowej.

## Z Delegacyj.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obraduje dziś nad ordinaryum wojskowem.

Del. Kozłowski z zadośćuczynieniem wita korzystny sąd francuskiego sztabu generalnego o piechocie austryackiej, o austryackich haubicach polnych i nowych działach. Mowca domaga się dalej, aby oficerowie w Austryi lepiej władali językiem swoich żołnierzy, niż dotąd. Kwestyę językową w armii uważają Polacy za prerogatywę Korony i sądzą, że cesarz będzie tu najlepszym sędzią. Obawy z powodu zamierzonego rozdziału armii uważa mowca za nieuzasadnione i domaga się ustanowienia dwujęzykowych napisów na koszarach w Galicyi, tak, jak się to już stało w Pradze, poczem żąda załatwienia reformy procedury karnej.

Del. Dulęba ubolewa, że dotąd nie zostały załatwione najważniejsze reformy ustawodawstwa sejmowego procedury karnej, ustawy kwaterunkowej. Jest to zawstydzające dla monarchii.

Mowca nie dziwi się, jeżeli węgierska delegacya groziła odrzuceniem dotyczących kredytów, gdyby projekt reformy wojskowej procedury karnej nie został parlamentom przedłożony. Dalej żąda mowca większego uwzględnienia drobnego przemysłu przy dostawach dla armii, zniesienia 2-letniej karnej służby wojskowej dla jednorocznaków, zrównania uczniów szkół realnych, przemysłowych i handlowych z uczniami gimnazyalnymi w duchu § 25 ust. wojsk., przedłożenia ustawy o rejonach fortecznych i uregulowania sprawy rewersów demolacyjnych.

Del. Lecher porusza także sprawę uwzględnienia drobnego przemysłu przy dostawach dla armii i stawia pytanie co do używania automobilów przy wojsku.

**Komisya reformy wyborczej przeciw socyalistom.**

**Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przed przejściem do porządku dziennego pos. Malik w ostry sposób zaprotestował przeciw atakom socyalistów na członków komisyi reformy wyborczej. — Mowca wnosi, aby komisya, w razie rozpoczęcia zapowiedzianego strejku masowego, przerwała prace na dni 14.

Pos. Abrahamowicz zwraca się przedewszystkiem do reprezentantów partyi socyalno-demokratycznej w komisyi. Jeżeli partya socyalistyczna rzeczywiście pragnie, aby reforma wyborcza i praca nad nią szły naprzód, to musi odstąpić od niesłychanego terroru, który wywiera na każdym kroku. (Potakiwania).

Namiętność, którą panowie nieostrożnie podniecacie, może mieć złe skutki. Muszę więc imieniem swego stronnictwa oświadczyć: Jeżeli chcecie poprzeć reformę wyborczą, musicie zerwać z tym trybem postępowania. Terroryzmowi pod żadnym warunkiem się nie poddamy. (Oklaski). Mowca oświadcza wreszcie, że na wniosek pos. Malika się nie zgadza.

Posłowie Zazvorka, Kaiser, Stransky, Demel, Pergelt, Stürgh i Chiari przyłączają się do protestu. Z wnioskami Malika się nie zgadzają.

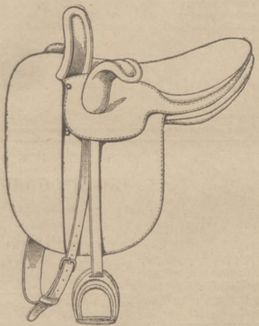
Pos. Adler oświadcza, że rozstrzygnięcie, w jaki sposób reforma wyborcza przez robotników może być poparta, należy pozostawić wyłącznie robotnikom.

Prezydent ministrów Beck zapewnia komisyę, że rząd szanuje prawo wolnego wypowiadania zdania i nigdy nie będzie usiłował ukrócić tego prawa. — Minister ubolewa z powodu ataków, skierowanych przeciw posłom, a jeszcze bardziej z tego powodu, że w ostatnich czasach zaszły wykroczenia przeciw swobodzie słowa. Na ostatnich zgromadzeniach mowy miały wprost charakter groźby. Nawet największe demonstracye, choćby połączone z gwałtami, nie mają dla rządu znaczenia i nie są najmniejszym argumentem. Minister prosi komisyę, aby się liczyła z tym faktem. Rząd nie pozostawił nikogo w wątpliwości, jakie zajmuje stanowisko wobec tak ważnej reformy wyborczej i sądzi, że przyjaciele reformy w tym kierunku zupełnie mogą być uspokojeni. Rząd wszystkimi środkami będzie przestrzegał poszanowania ustaw.

Przy głosowaniu wniosek Malika odrzucono.

W dalszym ciągu obradowano nad podziałem okręgów wyborczych i ilością mandatów w Styryi.

# PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA KUFRÓW i WYROBÓW GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH








oraz zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

pod firmą

## L. MAKOWSKI

**Szpitalna 32 - KRAKÓW - Floryańska 6**

poleca

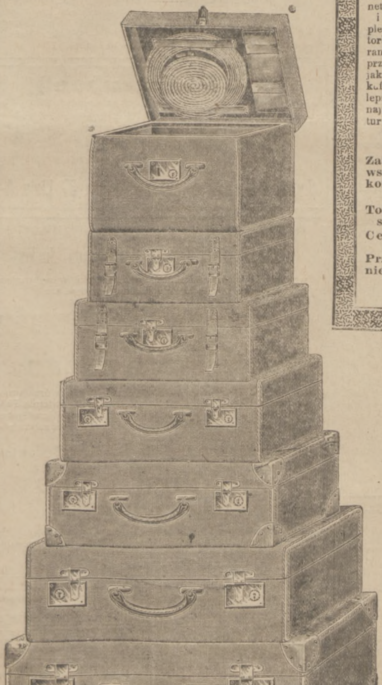
wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

**Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. d.**

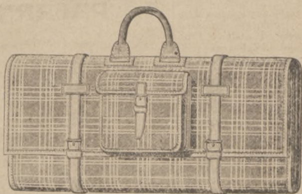
**Towary w najlepszym gatunku.**

**Ceny możliwie niskie.**

**Przyjmuje się również wszelkie reperacye.**









Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.